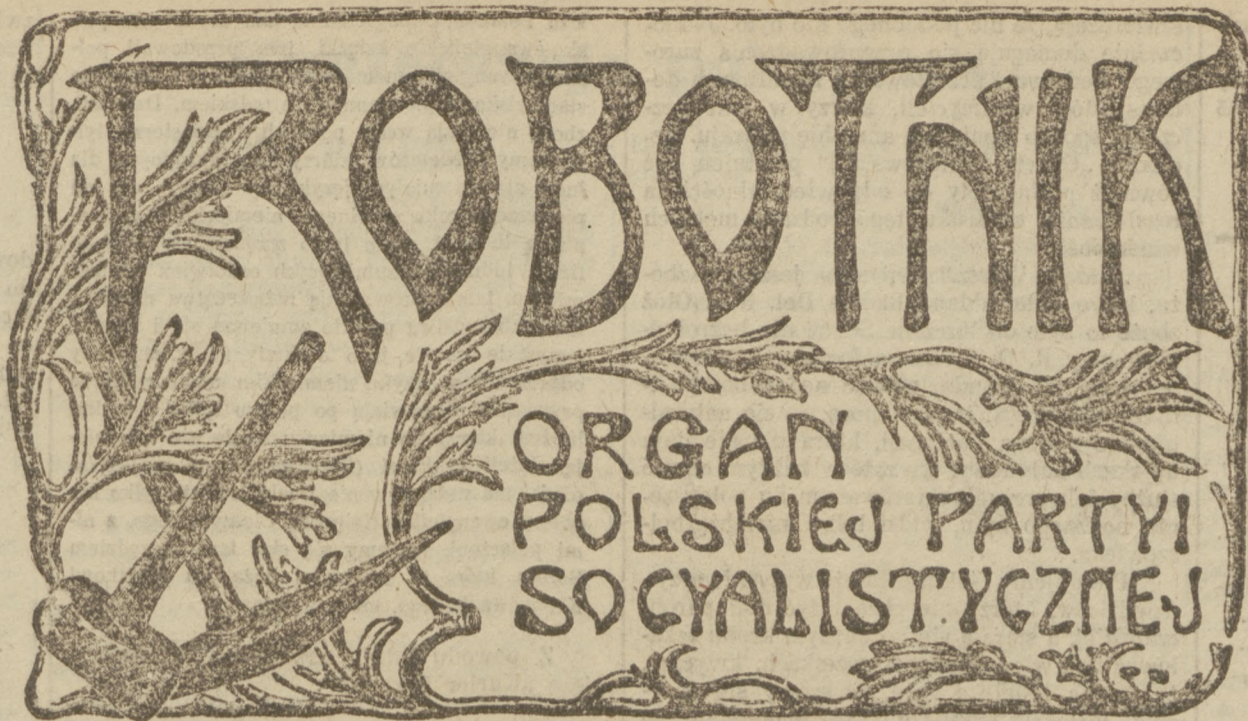


**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji Mk 6.—

CENY OGŁOSZENI:
Za wiersz politywy lub jego
miejsce. Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 t. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie popołudniowe. Numer pojedynczy 20 fen.

**Niech żyje
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje
Interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Pasek Wydz. Zaopatrywania.

Kiedy miało nas spotkać coś wielce nieprzyjemnego ze strony Wydziału Zaopatrywania, wtedy wzywano prasę na konferencję, albo wydawano soliterowy komunikat ku serc pokrzepieniu.

Atoli wszelka konferencja, na którą Wydział Zaopatrywania zapraszał prasę, jak również każdy komunikat były zarazem niepokojącym objawem. Istotnie. Bezpośrednio potem Wydział Zaopatrywania wypuszczał jakąś zatrutą strzałę na konsumentów stolicy. Były to zwykłe objawy skandalicznej i gdzieś indziej nietolerowanej gospodarki urzędu aprowidującego mieszkańców miasta.

Ponieważ za objawy działalności zwykle zmierzające do ogładzania a przynajmniej zatrucia mieszkańców Wydział Zaopatrywania nie ponosił i nie ponosi żadnej kary, przeto zaryzykowano rzeczy doprawdy już — niebywale.

Skorzystano tedy z konferencji urzędowej z prasą przez komisarza ministerjum aprowidacji, aby za jednym zamachem wypuścić dwie strzały. W rząd i w ludność miasta Warszawy. Bo Wydział Zaopatrywania pała nienawiścią do rządu i do — spożywców, zwłaszcza tych biednych. A niewiadomo kogo nienawidzi więcej.

Otóż ubiegłego tygodnia p. komisarz — imieniem ministerjum aprowidacji — zapewnił przedstawicieli prasy, że od bieżącego okresu chleb będzie znacznie lepszy wskutek dodatku 30 proc. mąki amerykańskiej. Kosztowali się nawet próbne bochenki. Chleb dobry. Tylko byli tacy, co wątpili, że taki chleb będą piekarze istotnie wypiekali. Byli tacy, co wątpili, czy te 30 proc. mąki amerykańskiej, którą do wypieku dostaną piekarze, zostanie istotnie na chleb kartkowy zużyte.

Ale p. komisarz zapewnił, że chleb od nowego okresu musi być lepszy i będzie lepszy. Zapewnił w sposób wykluczający dyskusję.

Więc — uwierzyliśmy. Alisi rzecz jest widoczna, że skoro diabeł chce piwa nawarzyć, wówczas posługuje się — Wydziałem Zaopatrywania.

Podobnie i tym razem. Komisarz rządowy ogłosił, że chleb kartkowy będzie lepszy wskutek dodania 30 proc. mąki amerykańskiej.

Natomiast Wydział Zaopatrywania cofnął rozporządzenie dodania mąki amerykańskiej.

Co więcej. Nie poprzestając na tym, Wydział Zaopatrywania zredukował normę chleba do 3 funtów na dwa tygodnie, czyli do niespełna 7 funtów dziennie. A więc do głodowej normy niestosowanej nawet przez okupantów.

Redukcja chleba została podobno uskuteczona na skutek wydania 4 funtów mąki amerykańskiej.

W sprawie chleba kartkowego.

Chleb, ta podstawa pokarmu ludzkiego, fabrykowany za Niemców z różnych dla zdrowia szkodliwych surogatów, stał się teraz omal że jeszcze gorszy, pomimo jakoby używanej do jego wyrobu mąki nawet pszennej. Chleb wypiekany obecnie, tak zwany kartkowy, spożywany z konieczności, stał się przyczyną ciężkich chorób, a nawet i śmierci wielu tysięcy mieszkańców Warszawy.

Czyż długo jeszcze tę obrzydliwą truczną jeść będziemy zmuszeni? Czyż żedna władza w kraju nie ukróci lajlaotwa piekarzy? Wszak oni z otrzymywanej dobrej żytniej i pszennej mąki wypiekają chleb biały, który w sklepach artykułów spożywczych sprzedają po niedostępnym dla skromnych kieszeni senach, ale za to fabrykują chleb kartkowy ze szko-

Przetrwaliśmy porządki moskiewskie, strzymaliśmy okupację pruską, głodowaliśmy przez niemal pięć lat wojny, aż... wreszcie przyszły transporty mąki amerykańskiej.

Ludność Warszawy, ta ludność, która w ciągu tego czasu, innego, prócz karikowego, chleba nie widziała, ludziła się nadzieją, że otrzyma chleba więcej i w lepszym gatunku. Złudzenia wnet przysły.

Chleb jest jeszcze gorszy niż za najkrzyżniejszego czasu pruskiej okupacji.

Ale co gorzej, normę chleba zmniejszono do głodowej porcji trzech funtów! Trzech funtów na dwa tygodnie! Siedmiu funtów dziennie!

Wzmaniał za to Wydział Zaopatrywania wydaje 4 funty mąki amerykańskiej.

Ale przecież chleba na ogniu słonecznym nie upieczą.

Szwindie zaś, popełniane z węglem, a tolerowane przez Wydział Zaopatrywania, pozabawily miasto znaczniejszych ilości węgla, drzewo swoje, o ile nie poszło na pasek, to tak „wyschło”, że chociaż się z niego woda leje, stokrotnie podskoczyło w cenę, na pospólcze zaś badajby przez całe życie gotowano obiady zespołowi Wydziału Zaopatrywania.

Dalej: funt mąki kosztuje 87% fen. a koszt opału na upieczenie chleba w gospodarstwie domowym? Kto sobie może z biedaków pozwolić na upieczenie chleba w domu, skoro będzie go to kosztowało do 1.80 fen. za funt, podczas gdy chleb kartkowy kosztuje 70 fen. za dwa funty?

Oczywiście, że ludność niezamożna będzie mąkę sprzedawała, ba, już ją sprzedaje. Naturalnie, że mąka amerykańska pójdzie na spekulację i luksusowe pieczywo.

Wskutek zaś niedostatecznej ilości kartkowego, a więc znacznie tańszego chleba, białe pieczywo podskoczy w cenę!

Ale co to obchodzi Wydział Zaopatrywania, kiedy on bynajmniej nie dba o interesy ludności, a nawet o ile może jej szkodzi. Zarazem trafia rykoszetem w państwowe władze polskie: mąka amerykańska jest, a nawet komisarz rządowy zapowiedział, że chleb będzie lepszy, a tymczasem chleb jest coraz gorszy i jest go coraz mniej!

Ano, rząd...

Wydział Zaopatrywania umywa ręce...

Dość jednak tego. Należy raz wreszcie położyć kres tym zgola niemożliwym już do tolerowania, a wysoce karygodnym praktykom Wydziału Zaopatrywania, a właściwie wyglądaniu.

Pasek Wydziału Zaopatrywania musi się skończyć szybko i radykalnie.

Inaczej bowiem wytworzy żywną glebę dla rozwoju „komunizmu”.

Wl. Wolert.

dluższych dla zdrowia i obrzydliwych w smaku surogatów i śmieci. Otóż, skoro każdy pojedynczy człowiek znajdzie opiekę i pomoc prawnopaiństwową przeciw jakkolwiek czynom dla jego zdrowia i mienia szkodliwym, czy ta wielka gromada ludzi, te setki tysięcy mieszkańców Warszawy muszą się truć i nie znajdą znikąd pomocy? Czyż władza prokuratorska nie może wejść w czynności lajdeckie piekarzy, którym wypiek chleba kartkowego powierzony został? A ministerjum zdrowia dlaczego w tej tragicznej kwestji dotąd milczy? Czyż kosztem zdrowia i życia tysięcy ludzi ma garść botrów nabijać pieniądze swoje kieszenie? Czyż lajlaotwo i jawne oszustwo stać się ma u nas uznanym systemem? Czyż nie czas, aby temu zbrodniczemu lajdaictwu, no i wielu doń podobnym, kres położyć? W. Tr.

Z dziejów krzywdy słowackiej.

Wychodzący w Pradze tygodnik socjalistyczny „Socialni Demokrat” zamieścił w n-rze z dnia 28 lutego nader interesujący artykuł o ostatnich wypadkach na Słowacyznie p. t. „Ostatnie wypadki na Słowacyznie”, napisany po słowacku. Oto jak się skarży Słowak na rządy Czechów w jego ojczyźnie, z powodu strzelania przez wojsko czechskie do ludu w Preszburgu.

„To co się stało w ostatnich czasach na Słowacyznie — musimy jaknajsurowiej potępić. Są to rzeczy nazbyt ważne, by wolno było tak lekko prześć kolo nich. Kto przygląda się całemu rozwojowi rzeczy a nie patrzy na nie oczyma rządu słowackiego (rząd dla Słowacyzny, mianowany przez Pragę, przyp. red.) — ten sobie wyrobi sąd zupełnie inny niż ten, jaki pragnąłby mieć ów rząd nasz.

Cały ruch strajkowy na Słowacyznie tkwi głęboko korzeniami swymi w gospodarstwie i socjalnym położeniu tutejszych robotników. Słowanki z każdym dniem pogarszają się, druzyma stać się wprost nieznośna, skutkiem spekulacji, złej komunikacji kolejowej i rozruchów. Niedomagania te chciał rząd usunąć w ten sposób, że i tak mizerne płace, jakie otrzymywali robotnicy, zmniejszył do niemożliwości! Tak np. konduktor kolejowy z rodziną, składającą się z 5—6 dusz musi wyżyć z 5 koron dziennie, ponieważ rząd odmówił wszystkich dodatków drożyznianych i zapomóg! Zapytajcie robotników, zatrudnionych na drogach kolejowych Wrotki—Bogumin jakie jest ich położenie, odpowiedzą wam, że położenie ich jest wprost do zwariowania. Nie dostają, żadnej żywności, ba nawet płacą im nie zawsze. A gdy udadzą się do naczelnika stacji po radę, co mają począć, gdzie się zwrócić, aby choć ockelwisk otrzymać, to ten im odpowie, że ich nie zna, że robotnicy nie należą do niego. Pójdą dalej — też to samo usłyszą. Do nikogo nie należą — a jednak pracują...

To jest właśnie rzeczywisty powód, że robotnicy na Słowacyznie ocknęli się wreszcie. Ale rząd nasz nie chce tego wiedzieć, on wadzi we wszystkim jeno propagandę madziarską. Propaganda jednakże nie miałaby powodzenia, gdyby nie miała do pomocy złej gospodarki. Burżuazja madziarska, która, jak twierdzi, jest duszą tej propagandy — winna by być pierwszą tam, gdzie chodzi o jej sprawę. Tymczasem w Preszburgu nie do burżuazji strzelano, ale do biednych robotników słowackich! Burżuazja madziarska siedziała sobie w ciepłej, sytej; jej nie potrzeba było wychodzić na ulice. Wyszedł za to pod kule biedny, głodny i nagi proletariusz słowacki.

To właśnie niech sobie uświadomi rząd nasz raz na zawsze. Głód nie da się nasycić oliwami, lecz — chlebem. Propaganda jest sprawą drugorzędną, która tylko dlatego ma grunt pod nogami, że za nią stoi bezład gospodarczy. Rozwiązanie sprawę ekonomiczną z pożytkiem dla robotników, a ujrzenie, że propaganda straci grunt sama wśród robotników. Tego domagają się wszyscy proletariusze słowaccy, którzy za życia w Preszburgu jaknajostrzej polępiąją, piętnują i głośno przeciwko nim protestują”.

Wpływ wojny na wyludnienie Francji.

Jednym z największych kłopotów przedwojennych Francji był bardzo słaby przyrost jej ludności. W czasie wojny niemiecko-francuskiej 1870-71 roku ludność obu tych krajów była mniej więcej równa. W 1910 r. 62-miljonowemu zaludnieniu Niemiec Francja mogła przeciwstawić tylko 39 milionów.

Przed wojną liczbą urodzin przewyższała nieznacznie ilość wypadków śmierci — w 1913 r. np. o 17,366. W czasie wojny stosunki te zmieniły się gruntownie. W 77 departamentach, nieobjętych wojną, wypadki śmierci przewyższały wypadki urodzeń w następujący sposób: w 1914 r. o 53,327, w 1915 o 267,340, w 1916 r. o 292,655, w 1917 r. o 239,838. Razem zaludnienie Francji zmniejszyło się tylko w 77 departamentach o 838,160 głów. Jeżeli do tego dodamy ubytek ludności w 1918 r. dalej w jedenastu departamentach objętych wojną, w których ludność zmniejszyła się prawdopodobnie w większym stopniu niż w innych prowincjach, oraz straty wojenne, wynoszące według danych oficjalnych 1,400,000 zabitych i zmarłych, to ludność Francji zmniejszyła się w przeciągu czterech lat co najmniej o 2,700,000 głów, czyli o 7%. Ubytek ludności należy przypisać w znacznie mniejszej mierze zwiększonej śmiertelności, niż zmniejszeniu się urodzeń. W 1913 r. liczba urodzeń przekroczyła 600,000, a w 1916 r. spadła na 315,000, w 1917 r. na 343,000. Po przyłączeniu Alzacji i Lotaryngji której zaludnienie w 1910 r. nie dochodziło dwóch milionów, ludność Francji nie dosięgnie swej przedwojennej wysokości.

Żandarmi a... wieprze.

PROTOKÓŁ

spisany z zeznania p. Stanisława Miękina na skutek aresztowania w Sandomierzu p. Stanisława Krawczyka i skonfiskowania temuż 23 sztuk wieprzy.

Spólnik mój, Krawczyk, na skutek zamówienia komisji żywnościowej w Sosnowcu od referenta aprow. na pow. będziński otrzymał pozwolenie na zakup w powiecie sandomierskim 9^o szt. wieprzy. Po przybyciu do Sandomierza udaliśmy się do miejscowego referenta aprowidacyjnego, p. Myszowski, aby uzyskać potwierdzenie prawa na wywóz, na które otrzymaliśmy od komisarza dokument, stwierdzający, że na skutek rozporządzenia ministerjum aprowidacji żadnym władzom nie wolno zatrzymywać transportów, na które jest wydane ministerjalne zezwolenie na przewóz.

Dla wyjaśnienia oświadczam, że po uzyskaniu pozwolenia od referenta w Sandomierzu, udaliśmy się po zakup towarów do miejscowych kupców, od których jednak, ze względu na niezmiernie wysoką cenę, t. j. 3 rb. (7.50 koron) za jeden funt żywej wagi, towaru nabyć nie mogliśmy. W tym wypadku udaliśmy się do okolicznych wsi i tam zakupiliśmy 23 sztuki wieprzy, które zostały spędzone w dniu 24 lutego do stacji Dwikozy i załadowane do wagonów.

Przed wyjściem pociągu na stację wkroczył patrol miejscowej żandarmerji i, pomimo oporu naczelnika stacji, wieprze skonfiskował, a współnikowi, który był obecny, polecił się zwrócić do sądziego śledczego Orskiego.

W tym czasie byłem w Sandomierzu chwilowo nieobecny, natomiast w chwili przyjazdu mojego na trzeci dzień, znajomi kupcy uprzedzili mnie, że współnik mój, Krawczyk, został przez sądziego śledczego aresztowany, jak gdyby pod zarzutem niestosowania się do maksymalnych cen. W tym wypadku sądziega śledczy przyjeżdżnym kupcom konfliktuje towar pod zarzutem podbijania cen, a w stosunku do miejscowych kupców tychże cen nie stosuje.

Powyższe stwierdzam podpisem swym
(—) Stanisław Miękina.
Świadek, zastępca referenta aprowidacyjnego
(—) A. Kocot.
Sosnowiec, dnia 3 marca 1919 r.

Niniejszym stwierdzam, że protokół powyższy został spisany w biurze referatu w obecności niżej

podpisanego. Jednocześnie zaświadcza, że Stanisław Krawczyk miał wydane przez nas na sprowadzenie w powiatu sandomierskiego 30 sztuk wieprzy rezewolone przewozowe L. 3057 i 3058, każde po 15 sztuk.

Referent aprowizacyjny na pow. bzdziński (-) Ringman.

Chłaścienica.

Lekcja zawracania gitary.

...W tych dniach było ci, brachu, w pismach ogłoszenie, że ktoś się podejmuje uczyć na gitarze Gryl... Więc syję pod adres, i na bubka wlażę. Co akurat się ćwiczył w jakiejś kantylenie!...

„Czy tutaj — pytam — uczą zawracać gitarę?...” — Nie tutaj, ale blisko stąd: ulica Zgodal... Mieszka tam Enludcja, profesorka młoda, Ale metody jej są z przed potopu, stare!...

„Szodala — pedam do bubka — bo mnie właśnie chodzi „O najnowsze metody zawracania gitar!...” I tak-em ci mu nosa tem żądaniem przytarł, że ci mnie wprost zatopił w grzeczności powodził!...

— Jeżeliś pan jest takim — bzdyczył — morderniś, To syj do Pieadora, do piwnie, na Czyszał... Oni ci tam, jak amen, w jeden wieczór brachu, Nauca zawracania!... Nie miej o to strachu!...

Oni takie morowe mają wszyscy gęby, że (przysięgam ci, brachu) doznasz świętej grozy!... Ze niczem Turkwemadów naszych w Sejmie poży, Co by P. P. S. chcieli zemleć na otrębi!...

...Cóż miałem robić?... Była akurat dziewiąta!... Poszedłem!... (Ze to w tych dniach „niedyspozycy” Mania!... *) Niechaj nas młodzież uczy gitar zawracania, Kiedyśmy, starzy, brachu, — głupi, jak chomąta!...

Wacław Wojski.

*) „Cóż to znów za Mania?...” — zapytałem mnie brachy-socjaly. Przysięgam Wam, że trajuje, że to mi się tak tylko napisało, dla rymu!...

Kłamstwa „Gazety Warszawskiej”.

Na zebraniu służby folwarcznej w Żabiej Woli, w obecności delegatów z Bychawki, Osmolca, Piotrowic i Wierciszowa, rozpatrywane były kłamliwe informacje, umieszczone w endeckiej „Gazecie Warszawskiej” z dn. 13 lutego r. b.

Oto są owe „fakty”. Dn. 3 lutego służba majątku odstawiła jakoby na szmugiel 32 korce żyta do młyna Żyda Leszczyńskiego. Służba folwarczna z Bychawki traktuje rzekomo z różnemi kupcami o sprzedaż 12 wotów. Komitet folwarczny w Żabiej Woli miał ogłosić wśród kupców, że wydzierżawia sady folwarczne i usługa dzierżawców młyna, któremu wypowiedział już miesiąc. Wreszcie dn. 9 lutego cała służba sławiła się jakoby w Lublinie w celu zapisania się do partii komunistycznej.

Wobec powyższego delegaci kategorycznie

stwierdzają, że nic podobnego nie było. Jednocześnie domagają się przeprowadzenia surowego śledztwa i aresztowania kłamliwych demonejantów wicherzycieli, którzy w taki bezczelny sposób wzniecają anarchję w kraju. Redaktor „Gazety Warszawskiej” powinien być również pociągnięty do odpowiedzialności za rozsiewanie w druku tego rodzaju melnych wiadomości.

„Gazeta Warsz.” wspomina jeszcze o zbożu, które było oddane Radzice Del. Rob. Otóż zboże to było dostarczone Sekcji dla bezrobotnych przy R. D. R. Dusza formala, to nie duza burżuazja; formale, widząc nędzę bezrobotnych, pospieszył im z pomocą, co się naturalnie nie podoba burżuazji, która nie daje na skarb narodowy, ale zato w każdym czynnie służby folwarcznej, skierowanym ku polepszeniu nędznego bytu, widzi tylko anarchję bolszewicką.

Piętujemy jaknajsiłniej wyzyskiwaczy-dzieńców, którzy nie chcą użyć doli parobczakańskiej, a starają się na każdym kroku szkalać nas w reakcyjnych gazetkach, krzyżując, że ziemia lubelska gore, że szerzy się anarchja. Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że nasz Związek zawodowy pracowników rolnych, jako też Rady Delegatów Folwarcznych stoją na straży naszych interesów i bronią skutecznie spraw naszych. To też jesteśmy gotowi każdej chwili stanąć na ich wezwanie do decydującej walki z upartymi panami.

Służba dworska.

Przegląd prasy.

„Kurjer Polski” podaje rozmowę z p. Charlesem Rivet'em, korespondentem „Temp-sa”. Działalność komitetu paryskiego p. Rivet tak charakteryzuje:

„Jednego, niestety, brak Polsce, ludzi, którzy tym zadaniom sprostałi. Nie chcą przez to powiedzieć, że ich w Polsce niema wcale, lecz przez iście słowiańskie niedowierzanie wzajemne, niezgodę wewnętrzną, ambicję, swary partyjne, nie udało się dotychczas ugrupować około tak wybitnych postaci jak Piłsudski i Paderewski, ludzi, fachowo wykształconych, zdolnych polityków, ekonomistów, a szczególnie dyplomatów, którzy mimo wszystkich sympatji, jakie mamy dla Polski, nie zdołali wskazać sforum miarodajnym koalicyj, że stworzenie wielkiej Polski leży w ich własnym interesie, że jest koniecznością nie dziejową, a ekonomiczną i polityczną, nie zdołali, jednym słowem, stworzyć w Paryżu tego nastroju, który w czasie wojny bałkańskiej stworzył Venizelos i dzięki któremu boz namysłu oddano Grecji Saloniki...”

„Gazeta Polska” podaje tekst „Memoriału ewangelików cieszyńskich”, odczytanego na konferencji pokojowej przez generalnego superintendenta Polski, ks. J. Bunscheho, jako głos wszystkich pastorów całej Polski:

Spodziewamy się i uważamy za rzecz słuszną i sprawiedliwą, aby z Polską połączone zostały kraje dotąd pruskie, a zamieszkałe przez Polaków, t. j. Polski Śląsk pruski, Poznańskie, Zachodnie i Wschodnie Prusy, tudzież polska część Pomorza. W tych krajach mieszka polskich ewangelików, — według urzędowej pruskiej statystyki, a w rzeczywistości daleko więcej: — na Pruskim Śląsku 120.000, w Poznańskim 20.000, w Wschodnich Prusach 300.000. Zachodnich Prusach takich 10.000, tudzież kilka zbiorów na Pomorzu w powiatach Bytomskim i Lemborskim. razem więc okragle pół miliona polskich ewangelików. Położenie i dalsze tych polskich ewangelików wolałaby wprost o pomstę do Boga. Jeszcze w 17 wieku przodawali ci ewangelicy wszyst-

kim Polakom-ewangelikom, tam drukowano polsko-ewangelickie książki, tam przodawali polskim ewangelikom mężowie, zajmujący poczesne stanowisko w piśmiennictwie polskim. Dziś tam zbory nie mają wcale polskich duszpasterzy, tylko samych Niemców, którzy każą okropnym, dla ludu niezrozumiałym językiem, szkoły są od pierwszego roku szkolnego, niemieckie i germanizują ludność, gdzie tylko znajdzie się większa liczba ludności rozumiejących cokolwiek po niemiecku, tam zaprowadzają neobożeństwa niemieckie, neobożeństwa polskie zmniejsza się i ruguje, wszystkie funkcje, jako to chrzty, śluby, pogrzeby odprawiają w języku niemieckim, a duszpasterze prywatnie rozmawiają po polsku tylko z takimi ludźmi, którzy po niemiecku wcale nie rozumieją. Jeżeli te kości (Ezechiel 37) mają jeszcze ożyć i ma wstać w nie Duch Boży, to tylko my polscy ewangelicy Księstwa Cieszyńskiego, z nimi połączeni, możemy się stać tam narzędziem Bożem, które to z pomocą Bożą, ku pożytkowi Królestwa Bożego, może wykonać.

Z powodu intryg zakulisowych endeckiej pisze „Kurjer Poranny”:

Starzy gracze ukryci za kulisami rozpoczęli swą grę. Jak rakietą błysnę codzien jakiejś nowe nazwisko, ten minister idzie w odstawkę, gabłnet ulega rekonstrukcji, na ministra tej teki powołany będzie wedle informacji „kół dobrze zorientowanych” pan X., wódz grupy... ustępuje, tamten idzie na front, następcą naznaczony generał Y, komendant operacji idzie na urlop, generał Z, zostaje attaché wojskowym w Paryżu, na czele ministerjum... tego będzie powołaną osoba cywilna, szef prezydjalny przed dymisją, kierownik departamentu przed zmianą stanowiska, 57 generałów w wojsku, stu kilkunasto urzędników w ministerjum przed rozpuczeniem na zieloną trawę „hejże na Soplicę!” na pana N-ta, nuże do broni towarzysze przeciw mafji S-łów... Oto wspaniała gra, pełna emocji, pełna celnych rzutów, zarządów...

I właśnie w tych momentach, gdy dopiero budowa naszego gmachu państwowego wyrastał poczynna ze zrębów podwalin wzwyż, ku szczętom, ta robota przyziemna, ta gra bezwzględna, namiętna, jest w najwyższym stopniu niebezpieczna, karygodna.

A dalej:

I oto wtedy, gdy na czele staje człowiek mający pełne zaufanie społeczeństwa, iż dzieła swego z pożytkiem dokona, już w pierwszych dniach jego pracy organizacyjnej, lansuje się w prasie wiadomość o jego ustąpieniu, bo w planie jest jakaś osoba cywilna zapomina się, że dana osoba cywilna przez swe stanowisko partyjne wątpliwie czy uzyska odpowiednie poparcie wszystkich grup społecznych, że zacznie się walka koterji i grup, na czem cierpieć będzie tylko dobro sprawy. Ale równocześnie człowiekowi stojącemu tymczasem na naczelnem stanowisku, odbiera się zupełnie chęć do pracy, kępuje się w ułm wolę i chęć czynu tą pozycją jednodniowego sternika, ubezwładnia się całą maszyną tego dzieła, w którym praca organizacyjna nie powinna ustawać ni na godzinę.

Panom, przywykłym z wszelką cenę do gry żonglerowskiej, bez względu na wynik sprawy, czas rzec gromko: Przestańcie, bo się źle bawicie!

Endecy popierają loterię zagraniczną.

(J). „Dziennik Poznański” ogłasza anons pruskich kolektorów loterii pruskiej, polecający odnowienie losów III klasy teże loterii. Wprawdzie nie uchodzi, aby gracze z I i II klasy, posiadający losy, byli poszkodowani, w każdym razie należałoby taki anons zaopatrzyć odpowiednim komentarzem redakcyjnym,

zwłaszcza, że w zaprzyjaźnionej z Poznańskiem Rzeczypospolitej Polskiej loterie zagraniczne są niedozwolone.

Geografia Sztabu Generalnego.

(J). Z sobotniego komunikatu wojennego dowiadujemy się, że artylerja nasza zmusiła do milczenia baterje bolszewickie, ostrzeliwujące Wysokoje. Czyżby to znaczyło, że ten, co układa komunikaty, jak powyższy, myśli w tym języku, w jakim wypisuje owe Wysokoje i t. d.? Czas by był zacząć myśleć w języku polskim.

Telegramy.

Niemiecki projekt „socializacji”.

Berlin, 13 marca.

Konstytuanta niemiecka przed swoim odroczeniem do 25 marca uchwaliła wniosek komisji dla socializacji przemysłu górniczego o „Upaństwowieniu” przemysłu węglowego. W komisji uwagę zwróciła okoliczność, że obaj proponowani kierownicy ruchu w kierunku socializacji państwa poslowie Hue i Kautsky w decydującym momencie usunęli się od pracy w rzeczowej komisji.

Dyskusja komisji zmierzala do wszechstronnego wyjaśnienia kwestji uznanej za nagłą i wydała ten dla widza postronnego zgola nieoczekiwany wynik, że zarówno większość jak i mniejszość komisji zgodnie oświadczyły się przeciw bezwzględemu upaństwowieniu przemysłu, jakkolwiek ostateczne wnioski większości w pewnych punktach różnią się od wniosków mniejszości.

Zasadniczo wniosek większości oświadcza, że jedynie z powodów psychologicznych w chwili obecnej uznać należy za niemożliwy powrót do kapitalistycznej gospodarki indywidualnej. Także poruszona myśl przymusowego skartelowania gospodarki państwowej pod kontrolą publiczną, ze względów politycznych nie nadaje się do zrealizowania.

Wobec tego większość komisji zaproponowała zorganizowanie przemysłu węglowego Niemiec na zasadach zbliżonych do normy towarzystwa akcyjnego, a mianowicie po wywłaszczeniu kopalń, będących prywatną własnością, kierownictwo produkcji w całym państwie spocznie w rękach rady węglowej 100 członków, to jest po 25 przedstawicieli robotników, kierowników, konsumentów i państwa. Egzekutywę sprawować będzie dyrektorjat węglowy z 5 osób, zasada odszkodowania prywatnych właścicieli zostanie utrzymana, podstawą oszacowania będzie obecna wartość tychże kopalń, organizacja sprzedaży opierać się będzie na doświadczeniach, zebranych przez dotychczasowe kartele prywatne.

Wniosek mniejszości wypowiada przede wszystkim zasadę wolnego handlu węglem (a więc znówu projekt niesocialistyczny), poza tem ujmuje kwestję całą produkcji węgla, jako monopol państwowy, atoli przy zużycowaniu zdobytych gospodarce indywidualnej.

W ten sposób, powiedzieć można — z wielkiej chmury mały deszcz — nawet socialistyczna konstytuanta niemiecka oparla się przeciw zakusom dzikiej socializacji.

Podobny charakter ma druga, uchwalona przez konstytuante ustawa, mianowicie „o socializacji”, która powiada, że każdy Niemiec, „z zastrzeżeniem jego osobistej wolności”, ma „obowiązek moralny” oddania swych sił dla dobra ogółu.

Paragraf dalszy mówi już o właściwej so-

Kultura narodowa i międzynarodowa.

Kiedy mowa o kulturze, zwykle spytamy się z zagadnieniem, czy to, co kulturą nazywamy, jest tworem poszczególnych narodów, czy też czymś międzynarodowym lub — jak chcą niektórzy — beznarodowym? Szczególnie u nas w Polsce, będącej od wieków terenem walk różnych prądów kulturalnych, pytanie to przybiera formę ostrą i często tak bywa stawiane, jakby zgola niemożliwe tu było jakiegobądź stanowisko wyższe i jakbyśmy stali wobec dylematu: — albo kultura wogóle jest czymś wyłącznie narodowym, a w takim razie brośmy wszystkiego co narodowe; albo też to wytwór beznarodowy, no a w takim razie... ponoć można ręką machnąć na naród i narodowość.

Jest to uproszczenie sprawy niemal karykaturalne i w takiej formie jest ona nie do rozwiązania. Odsuśmy się więc od takich wynaturzających, raczej przez zapal polemiczny, niż przez chęć szukania prawdy wywołanych, uproszczeń i spojrzymy wstecz w dzieje.

Czy pogańska kultura starożytna była kulturą narodową? — Tak i nie. — Najpoważniejszym w niej składnikiem była kultura grecka; ale ta bynajmniej nie była czymś, co powstało gotowe z głębi duszy greckiej; złożyły się na nią bardzo poważne wpływy egipskie, perskie, zadawne hinduskie i t. d. Jeśli zaś przejdziemy do późniejszego okresu starożytności — do kultury rzymskiej — przekonamy się, że jest ona niemal zlepkiem wpływów bardzo różnorodnych — choć dzisiaj, z perspektywy długiego szeregu wieków, wy-

daje się czymś bardzo swoistym. Właściwie powinniśmy mówić o kulturze greko-rzymskiej, jeśli chcemy określić ten kompleks różnych prądów kulturalnych, który pod koniec ery starożytnej barwnym wieńcem rzeźbił się wokół morza Śródziemnego. W wieńcu tym możemy rozróżnić punkty szczególnie wyróżniające się, jak Rzym, Ateny, Aleksandrię, Jerozolimę, posiadające nieraz bardzo ostre zabarwienie lokalne — powiedzmy narodowe; jednocześnie jednak wszystkie te odcienie kultury starożytnej posiadają coś wybitnie spólnego, coś co uwarunkowane jest podobnym — niemal jednakowym — panującym we wszystkich tych krajach w owym czasie układem wewnętrznych stosunków gospodarczych.

Gospodarka ówczesna opiera się na niewolnictwie i to całej kulturze, wszystkim prądom kulturalnym nadaje pewne znamię szczególne. Filozofja panująca jest filozofja zrodzona przez rozmyślających nad światem i wolnych od pracy na chleb obywateli uprzywilejowanych — bądź ateńskich, bądź później rzymskich.

Jeśli przejdziemy do średniowiecza, spotkamy przedewszystkiem rzucający się w oczy olbrzymi prąd ładu feudalno-chrześcijańskiego o charakterze wybitnie międzynarodowym, lub nawet beznarodowym. Odrębności narodowe dopiero powoli wyłaniają się z kosmopolisu chrześcijańskiego. Atoli nawet wybiwszy się znacznie, zachowują wyraźne znamiona spólne, dzięki którym mówimy o panującej w Europie kulturze chrześcijańskiej. Dość przenieść się myślą np. do kultur azjatyckich i spojrzeć na Europę tak, jak musi patrzeć, dajmy na to, Chińczyk, aby stwierdzić odrazu, jak duzo, jak niezmiernie dużo spólnego posiadają pomiędzy sobą Włochy, Francja, Niemcy, Anglia, Polska. W oczach Chińczyka nie-

wątpliwie wszystko to wyglądać musi, jak jedna kultura europejska, tu i owdzie posiadająca tylko swe lokalne zabarwienia. Miasta są niemal wszystkie takie same; zwyczaję są wszędzie podobne; takie same panują wszędzie pojęcia religijne i na takich samych podstawach wszędzie opiera się gospodarka. Jak w starożytności mieliśmy niewolnictwo i filozofję grecką, podobnie w średniowieczu mamy feudalizm i filozofję chrześcijańską.

Nie inaczej jest w czasach obecnych: panuje teraz najemnicтво (kapitałizm) i różne systemy filozoficzne, będące bądź jego plodem bezpośrednim, bądź zamierzającymi falami filozofji chrześcijańskiej. Możemy śmiało mówić o kapitalistycznej kulturze europejsko-amerykańskiej; kultura ta zrodzona jest przez pewną klasę społeczną — średnie i drobne mieszczaństwo — i rozciąga się poprzez wszystkie narody, jak klasa, która ją wydała, barwiąc się tylko na mniej lub bardziej wyraźne odcienia narodowe.

Widzimy z tego, że zagadnienie kultury narodowej czy międzynarodowej jest zagadnieniem zgola źle postawionym. Każdy naród — póki żyje i rozwija się — posiada swą barwę, swój odcień kulturalny, trwający z nim razem przez szereg wieków; ale jednocześnie ten naród podlega tym samym, lub prawie tym samym przekształceniom, co cały kompleks narodów, z którymi jest związany, i wraz z nimi przechodzić musi okresy kultury feudalnej, kapitalistycznej i t. d. O zupełnej odrębności mowy tu być nie może.

Obecnie znajdujemy się w punkcie przełomowym: kończy się kultura kapitalistyczna — (może nawet sięgnąć dalej i powiedzieć: kończy się kultura, oparta na wyzysku człowieka przez człowieka) — i stojmy na progu kultury proletariackiej, opartej na zupełnie odmiennym od dotychczasowego sposobie gospodar-

rowania i na zasadniczo różnym stosunku człowieka do człowieka. Powstanie nowy sposób organizowania pracy, nowy sposób wytwarzania, a także nowa filozofja, nowe prawodawstwo, nowe normy dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości.

Czem wobec tej fali olbrzymiej, poprzez wszystkie narody przechodzącej, może być kultura narodowa? Czy ma zamknąć się przed tą falą w imię swej domniemanej odrębności? Czy ma powiedzieć sobie: jestem samorozwijającą się, tak doskonale niepodległą całością, że żadnym wpływem poddawać się nie potrzebuję?

Takie postawienie sprawy prowadziłoby — gdyby wogóle było wykonalne — nie do utrzymania swej odrębności, lecz wprost przeciwnie — do samounicestwienia. Ta wielka fala bowiem, o której mówimy, fala konania kultury kapitalistycznej i wschodzenia kultury proletariackiej, bynajmniej nie zatrzyma się przed lokalnymi zabarwieniami narodowymi: ona wejdzie wewnątrz narodów, przemieni je na swój sposób, zgola nie licząc się z tem, czy będą na przyjęcie jej przygotowane, czy kłątwy na nią rzucą. Różnica ta tylko będzie, że kto też falę zrozumie i do niej się przystosuje, ten z nią razem wyniesiony zostanie i żyć będzie nadal, pracując wraz z innymi na spólnem dźwigniem i przemianem świata. Kto zaś, nie rozumiajączy dziejącego się, krungrnie dsać się będzie w obronie swej domniemanej samodzielności, ten w rzeczywistości stanie się tylko czynnikiem powstrzymującym i tego fala przepotężna zmiecie, jak zmiata się przeżytki, na nie już nikomu nieprzydatne.

Jan Hempel.

egalizacji, dając państwu prawo do wywłaszczenia posiadłości i przedsiębiorstw odpowiednich i do społecznej produkcji i rozdziału zasobów, ale „za odpowiednim odszkodowaniem“ i „w razie nagłej konieczności“.

Przeciwko „gospodarce“ czeskiej.

Praga, 18 marca.

(KP). „Prawo Lidu“ donosi, że na całej Słowaczynie wzrasta bunt przeciw władzom czeskim. Na czele ruchu antyczeskiego Słowaków stoi poseł słowacki Juryga.

„Prawo Lidu“ nie waha się użyć twierdzenia, że wzbudzenie przeciw Czechom przybrało na całej Słowaczynie ogromne rozmiary i objęło nietylko inteligencję słowacką i urzędników, ale przede wszystkim szerokie masy ludu.

„Večer“ podaje, że przywódca słowacki Juryga ścigany jest przez władze czeskie. Dotąd nie zdołano go aresztować, gdyż ukrywa się z pomocą przy pomocy licznych zwolenników z ludu.

Rolę Jurygi przejął na siebie ksiądz Chlińka, który występuje nie jako odosobniona jednostka, ale jako przywódca słowackiego stronnictwa ludowego.

Słowackie stronnictwo ludowe domaga się zastosowania także odnośnie do Słowaków zasady Wilsona o samostanowieniu narodów i protestuje przeciw temu, aby bez Słowaków rozporządzano Słowaczyną.

Władze czeskie rozwiązały wielki wiec ludowy w Żylinie, zwołany przez ludowców słowackich na podstawie ustawy z 1912 roku.

Na całej Słowaczynie zaprowadzili Czesi rygor wojskowy i pragną wszelkimi sposobami utrzymać pozory władzy w kraju.

Między ludem słowackim krążą liczne odezwy, skierowane przeciw Czechom. Jedną z odezwy mówi, między innymi:

„Słowacy! Czesi zbijają trumnę dla całej Słowaczyny. Za granicą wylómacyt chcą, iż naród czeski i naród słowacki to właściwie jedno i to samo. Czechom chodzi o drogę na wschód. Słowaczyna służyć ma za środek do utworzenia im tej drogi. Czesi nie zważają na nasze narodowe uczucia, lecz zabiegają wyłącznie o swoje interesy“.

Odezwa oświadcza dalej, iż Słowacy uczynią wszystko, co w ich mocy, aby wyzwolić się z przymusowej przynależności do państwa czeskiego.

Dzienniki praskie zwracają na ten ruch antyczeski Słowaków uwagę rządu i starają się tłumaczyć, że jest on popierany przez wrogich Czechom sąsiadów.

Granica włosko-słowiańska.

Lublana, 18 marca.

(KP). Urzędowe biuro prasowe Jugosławii ogłasza depeszę z Genewy, według której na konferencji paryskiej zapadła już decyzja w sprawie rozgraniczenia między południową Słowacją a Włochami. Depesza podaje dalej, iż zdecydowano, że Gorycja i Pola przypaść mają Włochom. Rijeka ma być uznana za port wolny. Co do Dalmacji, to komisja paryska uznała prawa Słowian do tych ziem i przyznała im prawo posiadania tego obszaru, jednakże miasta dalmackie i wyspy przypaść mają Włochom.

Południowi Słowianie uważają to rozwiązanie sporu słowiańsko-włoskiego za niekorzystne dla siebie.

W Lublanie i innych miastach Jugosławii przyszło do burzliwych demonstracji ulicznych.

Socjaliści czeszy nie odstępują.

Praga, 18 marca.

(KP). Zabiegi rządu czeskiego o pozyskanie porozumienia z socjalistami nie daly dotąd wyniku.

W niedzielę odbyło się w Pradze zwołane za kartkami zgromadzenie pod gołem niebem. Uczestniczyli w niem robotnicy i żołnierze.

Zgromadzenie powzięło rezolucję, w której domaga się pełnej socjalizacji bez odszkodowania całej wielkiej własności ziemskiej, fabryk, kopalni, kapitałów.

Rezolucja oświadcza dalej, iż robotnicy i żołnierze użyją odpowiednich i niezawodnych środków, aby obalić świat kapitalistyczny.

W końcu zasyła rezolucja pozdrowienie zwycięskiemu proletariatu rosyjskiemu, którego ruch wyzwolenicy, usiłując w fałszywym świetle przedstawić prasą kapitalistyczną i mieszczańską.

Niemcy przeciwko postnowieniom komisji.

Poznań, 18 marca.

(P. A. T.). „Deutsche Allgemeine Zeitung“ występuje bardzo ostro przeciw nakreślonym w Paryżu granicom Polski i kwestionuje nawet przynależność Poznańskiego do państwa polskiego. Zaznacza, że Olsztyn (Allenstein) nigdy nie należał do Polski i że na Śląsku mieszkają tak zwani Wasserpolacy, którzy nie czują po polsku i nie posiadają tradycji polskich. Poczucie przynależności do narodu polskiego, zdaniem tego pisma, rozbudowano na Śląsku sztucznie za pomocą propagandy z przed 30 lat. Dziennik powołuje się na ostatnie wybory do konstytuanty niemieckiej na Śląsku, wiadomo jednak powszechnie, że Polacy tam udziału w wyborach nie brali.

Konferencja pokojowa.

Jak pracują na kongresie.

Kraków, 18 marca.

(KP). Członek Komisji Rządzącej, inż. Doermanna, który bawił w Paryżu jako członek Biura prac Kongresowych, złożył w dniu wczorajszym publicznie sprawozdanie z przebiegu prac kongresu pokojowego.

Informacje inż. Doermanna podają niektóre interesujące i nieznanne szczegóły.

Inż. Doermanna podniósł przedewszystkiem fachowość i szczegółowe znanstwo przedmiotu u odnośnych referentów kongresowych.

Każda z ważniejszych spraw rozpatrywana jest najpierw w subkomitetach gospodarczym, historycznym i wojskowym, a ustalone tam wnioski przechodzą pod obrady komisji.

Na kongresie operować można tylko materiałem faktycznym. Pod tym względem, jakkolwiek polskie Biuro prac kongresowych słabo jest obsadzone, uzyskali Polacy daleko idące uznanie, gdyż kongresowi przedłożony został naprawdę materiał faktyczny, wolny od agitacyjnych środków.

Na tem tle właśnie nastąpiło polepszenie się spraw polskich w stosunku do Czechów i innych narodów.

Czesi, którzy występowali początkowo w Paryżu z wielkim tupotem i stawiali żądania niemożliwe, nie zdołali poprzeć tych żądań materiałem fachowym.

Referenci ententy, są dokładnie powiadomieni o referowanym przez siebie przedmiocie, znają historię danej kwestji, znają osoby, które w danej sprawie zaangażowały się, znają statystykę i t. d.

Misje ententy, bawiące w Polsce, jako organy kontrolujące, zwróciły uwagę na bardzo nierównomierny rozdział żywności w Polsce. Wprawdzie misje stwierdziły, iż w Polsce brak jest żywności, niemniej jednak zaważyły wadliwy rozdział środków żywnościowych.

Co do zakupu żywności dla Polski, to istnieje plan utworzenia konsorcjum o kapitale 300 milionów franków, tak, że zaopatrzenie Polski w żywność nastąpiłoby drogą czysto kupieckiej kalkulacji.

Na potrzebą sumę 300 milionów franków dąbi skarbu polski 150 milionów, a resztę można pokryć w drodze pożyczki towarów zagranicą.

Lyon, 18 marca.

(P. A. T.). Tel. iskr. st. poznańskiej. Kom. s'a konferencji pokojowej, której powierzono pracę nad międzynarodowym prawodawstwem pracy, ustaliła zasadę powołania do życia międzynarodowej konferencji dla tych kwestyj i uchwaliła porządek dziejny pierwszej takiej konferencji, która ma się zebrać niebawem. Pierwszą sprawą, która tam będzie rozpatrywana, jest ustanowienie 8-godzinnego dnia pracy.

Poznań, 18 marca.

(P. A. T.). Do „Lokalanzeiger“ donoszą z Hagi: W sprawie warunków, przyjętych przez Niemcy w Brukseli, donoszą jeszcze, że po ustaleniu, iż Niemcy posiadają jeszcze złota za 520 milionów dolarów, t. j. za 2200 milionów marek, uchwalono, że kwota ta ma być w całości lub częściowo wydana belgijskiemu bankowi narodowemu w Brukseli na pokrycie dowozu żywności. 25 milionów będzie natychmiast doreczonych, a 275 milionów za 10 dn. Wydanie niemieckich okrętów handlowych musi nastąpić w ciągu dni 30. Ameryka otrzyma natychmiast 9 okrętów, a 7 w kwietniu, między innymi słynny okręt „Imperator“. Okręty te będzie obsługiwała załoga amerykańska. Wniosek niemiecki o kredyt amerykański odrzucono.

Poznań, 18 marca.

(P. A. T.). „Lokalanzeiger“ zamieszcza następującą depeszę z Paryża: Rada dziesięciu przyjęła propozycję Wilsona, by upoważnić delegację misji międzysojuszniczej w Warszawie do przeprowadzenia badań na wschodniej granicy Niemiec. Konieczność takich badań będzie zależna od uznania człon-

ków delegacji, którzy mogą też uznać je za zbyt liczne.

Poznań, 18 marca.

(P. A. T.). „Lokalanzeiger“ dowiadyuje się z Libawy, że bolszewicy ponieśli w północnej Litwie i Kurlandji poważną porażkę. Cały ich front od Kowna aż do Windawy znajduje się w odwrocie. Bardzo ważna linja kolejowa Koszedary — Radziwiłłiszki — Szawie znajduje się w ręką Niemców. Wśród ciągłych walk Niemcy dotarli do Grenzho i do stacji Wehnen na kolei Murawejwo — Mitawa.

Poznań, 18 marca.

(P. A. T.). „Lokalanzeiger“ pisze: Na posiedzeniu komisji rozejmowej w Spa, gen. Hammerstein stwierdził, że ententa w ostatnim czasie znowu nie odpowiedziała na ważne pytania niemieckie, mimo ich nagłości i tak komisja niemiecka od 4 marca kilkakrotnie podnosiła, że ententa albo nie powinna czynić przeszkód walkom Niemców na froncie wschodnim, albo nie może wymagać od Niemiec dalszego prowadzenia walki przeciw bolszewikom. Tak samo nie jest zadowolony protest niemiecki przeciw atakom Polaków w Poznańskiem po zawarciu zawieszenia broni, jakkolwiek Niemcy od 8 marca kilkakrotnie prosili przedstawicieli ententy, aby zapobieżono dalszym krokom nieprzyjacielskim. Prócz tego nie damo odpowiedzieć na pytania niemieckie z dnia 28 lutego co do losu generała Limana v. Sandersa.

Gen. Haking przewodniczący angielski oświadczył, że właśnie odebrał telegram, donoszący, że Liman v. Sanders wraz ze swym sztabem zatrzymany jest w Ralcie aż do konferencji pokojowej.

Co się tyczy innych punktów zażalenia niemieckiego, francuski przewodniczący Nudant powiedział, że sprawa walki Niemców przeciw bolszewizmowi, w której chodzi o doprowadzenie posiłków niemieckich przez Bałtyk do Kurlandji, jest właśnie przedmiotem badań rządu ententy. Sprawa polska jest dość zawila. Z jednej strony Niemcy utrzymują, że Polacy nie dochowali postanowień układu, z drugiej zaś strony Polacy to samo zarzucają Niemcom. Trudno przeszkodzić utarczkom z rabusiami i płądrującymi na froncie polskim, a o takie utarczki tylko chodzi. Jeszcze czas jakiś potrwa zamian gołozę się kres takim zajściom.

Gen. Hammerstein odrzekł, że co do pierwszej sprawy chodzi nietylko o przewóz wojska niemieckiego do Kurlandji, lecz przede wszystkim także o zaopatrzenie stojących tam wojsk niemieckich. W sprawie polskiej prosił Nudanta, aby kazał stwierdzić kiedy i gdzie miały mieć miejsce ataki niemieckie. Niemieckie władze zaprzeczają, jakoby wojska niemieckie miały dokonać jakichkolwiek ataków.

Poznań, 18 marca.

(P. A. T.). „Lokalanzeiger“ donosi: Według wiadomości podanej przez „Corriere della Sera“, przybyło do Włoch 200 lokomotyw niemieckich, które Ameryka ze swego udziału w lokomotywach niemieckich odstąpiła Włochom.

Poznań, 18 marca.

(P. A. T.). Dzienniki niemieckie zamieszczają obszernie sprawozdanie Biura Wolffa o postępowaniu odbytem dn. 15 marca w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie, w sprawie zobowiązania jakie Niemcy wzięły na siebie co do przyznania Polsce wolnego dostępu do morza. Przedstawiciele niemieckiej ludności odnośnych obszarów protestowali przeciw odstąpieniu Polsce Gdańska i oddzieleniu Prus Książęcych od reszty Rzeszy niemieckiej.

— Poznań, 18 marca.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt“ dowiadyuje się z Hagi: Wobec ukończenia rokowań brukselskich o sprawie żywnościowej już w przyszłym tygodniu będą prawdopodobnie wysłane do Niemiec 30,000 ton wieprzowiny i 250,000 puszek mleka zgrzeszonego, znajdujące się w Rotterdamie gotowe do wysyłki.

Ofensywa polska na froncie ukraińskim.

Kraków, 18 marca.

(KP). Do „Dziennika Polskiego“ telefonują z Przemysła: W mieście panuje wielka radość, ponieważ z frontu nadeszły wiadomości, że rozpoczęła się pomyślnie ofensywa wojsk polskich w kierunku zagłębia naftowego. Słychać, że wojska polskie odzyskały Sambor.

Rada lwowska w sprawie Gdańska.

Lwów, 18 marca.

(P. A. T.). Rada m. Lwowa na posiedzeniu z dnia 11 b. m. uchwaliła rezolucję w sprawie przyłączenia Gdańska do Polski, a następnie uchwaliła hold kolejarzom i żołnierzom, którzy ratowali anunicję na dworcu czerniowieckim. Dalej uchwalono uczcić pamięć ofiar poświęcenia: Marji Dulebianki i Teodozji Dzeduszyckiej. Postanowiono jedną z ulic nazwać imieniem Marji Dulebianki. Na wniosek radnego Szczyrka uchwalono wrócić się do rządu z żądaniem szybkiej i wydanej pomocy dla ubogich, którzy padli ofiarą bombardowania miasta, oraz przyjęto wniosek tego radnego, aby wszystkie osoby, które zginę-

ły wskutek ostrzeliwania lub podobnych wypadków, grzebać kosztem miasta.

Oszustwo przewozowe.

Kraków, 16 marca.

(P. A. T.). Dyrekcja komisji rozesała komunikat w sprawie głodnych w Krakowie oszustw przewozowych. W komunikacie tym powiedziano, że władze kontrolne otrzymały wiadomość o przewożeniu większej ilości parafiny i świec do różnych miejscowości Galicji i Królestwa. Dochodzenia w tej sprawie oraz urzędowe doniesienia o usiłowanym przekupstwie funkcjonariusza naftowego w wydziale górniczym komisji rządzącej oraz o pojawieniu się fałszywych certyfikatów wywozowych doprowadziły do aresztowania 12-ku osób, w tej liczbie jednego funkcjonariusza z oddziału naftowego, jednego dyrektora rafinerji nafty i jednego kupca z Królestwa Polskiego.

Połączenie telefoniczne Warszawa—Kraków, jak zwykle od szeregu dni przed południem przerwane, wskutek czego nie otrzymaliśmy na świeższych depesz z Krakowa i Wiednia. (P. A. T.).

Z ruchu robotniczego.

Zjazd służby dworskiej w Zamościu.

„Nasze Hasła“, organ lubelski P. P. S., podaje:

W Zamościu odbył się dn. 9 b. m. zjazd służby folwarcznej z powiatów Zamojskiego i Tomaszowskiego, zwołany przez Związek zawodowy robotników rolnych. Zjazd wypadł świetnie: stawilo się około 2000 fernali z licznych majątków; byli również przedstawiciele cukrowni „Michalowo“, którzy chociaż mają swój związek, wyrazili życzenie połączenia się ze Zw. zaw. rob. roln.

Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie tow. Motyczńskiego z Ruskich Piasków, poczem tow. Dąbek, członek zarządu lubelskiej centrali, zdał sprawozdanie z działalności Związku za czas od 23 lutego do 9 marca, zreferował sprawy bieżące i nakreślił program dalszej działalności. Przemówienie tow. Dąbka zebrani przyjęli z wielkim uznaniem.

Następnie zabrał głos tow. Małek, również delegat zarządu z Lublina, który wyjaśnił znaczenie związku zawodowego i siłę organizacji wogóle, oraz podkreślił wyleżoną działalność Zarządu w celu wytworzenia jednej zwartej organizacji, której nikt rozbić nie zdoła (burzliwe oklaski).

Tow. Biały informował, w jaki sposób uskutecznia się zapisywanie do związku.

Sytuację polityczną i reakcyjne rządy burżuazyjnego gabinetu Paderewskiego omówił tow. Rudy, przedstawiciel miejscowej organizacji P. P. S.

Przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję:

„Na zjeździe powiatowym z Zamojskiego i Tomaszowskiego, zwołanym w dn. 9 marca 1919 r., zebrana w liczbie około 2000 służba dworska postanawia od żądań, przedstawionych przez Zw. zaw. rob. roln., nie odstępować, lecz skupić się około swojego Związku i walczyć energicznie, dopóki nie otrzyma zadośćuczynienia, przyczem na żadne inne żądania się nie zgodzi“.

Na zakończenie dokonano wyborów 7-miu członków do zarządu powiatowego związku. Po zamknięciu obrad udzielanie informacji i zapisywanie garnących się gromadnie do związku trwało aż do wieczora.

Strajk modystek.

Zysk z pracy ludzkiej, to jedna z przyczyn w życiu ludzkim, która znieprawia człowieka. Najlepszym tego przykładem są fakta podczas trwającego obecnie strajku pracowni zakładów modniarskich.

Do jakich bezczelnych zajęć prowadzą tak zwane szefowe zakładów niech służą przykłady z trzech firm: „Magnque“, Nowy Świat 27, N. Kamińskiej, Pl. Malachowskiego 2 i „Marja Bronisława“, Nowy Świat 7, w których delegatki związkowe, zawiadamiające pracownice o rozpoczynającym się strajku panie „szefowe“ wypychały z pracowni, wymuszając od bolszewiczek, handylek, lobuzek, świń i najgorszych nie do powtórzenia wymusłów.

Właścicielka firmy „Magnque“ wezwala dozorcę domowego, aby wyrzucił „bolszewiczki“ z pracowni, jednak spotkała się z prośbą i stanowczą odpowiedzią: „jo tyż strajkował, delegatek wyrzucac nie bede“. Właścicielka p. Kamińska wybiegła na schody z krzykiem „bandyol, ratunku“, wezwala milicję, która aresztowała delegatki, a po sprawdzeniu o co idzie, „bolszewiczki“ związkowe wypuszczono.

Fakty te dowodzą, że właścicielki zakładów nie dorastają kulturą, a talstewne zachowanie się pracownice, walczących o swoje prawa i słusne płace, wprowadza w podziw tych, którzy mają możność bliżej strajku obserwować.

Modystki praktykantki otrzymują od 10 do 20 mk. miesięcznie, i są w tej praktyce straszliwie wyzyskiwane, gdyż muszą często zamiast uczyć się swego zawodu, niańczyć dzieci pani szefowej, myć podłogi, obierać kartofle i t. p. Pomoconom firmy płacą od 30 do 100 mk., wykwalifikowanym modystkom od 150 do 250 mk. miesięcznie, bez żadnych dodatków.

Żądają modystki obecnie podwyżki 100, 75 i 50 proc., 8-godzinnego dnia pracy, czyli nie zmniejszania do pracy poza zakładem, nieużywania uczennice do posług, systematycznego wypłacania zarobku, zapłaty za czas choroby, wymawiania przy wydalaniu, higienicznych warunków w pracowniach i dobrego traktowania.

Głównym i pierwszym warunkiem jest jednak uznanie Związku, jako przedstawicielstwa pracownice z czem najbardziej niekulturalne „szefowe“ nie mogą się pogodzić. Na szczęście nie pozostało ich już wiele, bo 75 proc. zakładów już podpisało żądania Związku i wypłaciło zarobek według nowych warunków od 1-go marca.

Związkowice.

Strajk kapeluszników.

Zw. zawod. kapeluszników zawiadamia, że akcja w sprawie podwyżki została wygrana tylko z fabrykantami żydowskiemi.

Ze strony właścicieli pracowni chrześcijań do porozumienia nie doszło, i wobec tego strajk trwa dalej.

Baczność! gisierzy mosiężni!

Dnia 19 b. m., t. j. w środę, o godz. 6-jej wieczorem odbędzie się drugie zebranie gisierów mosiężnych, w lokalu związku metalowców, Leszno nr. 53, na które prosimy tow. gisierów o jaknajliczniejsze przybycie.

Sekcja gisierów mosiężnych.

Kronika.

Boskład jazdy. Nakładem Polskiego Towarzystwa księgarski kolejowych „Ruch“, ukazał się szczegółowy rozkład jazdy pociągów państwowych dróg żelaznych, obejmujący wszystkie dyrekcje, uwzględniający zmiany w ruchu pociągów, mające być wprowadzonymi od dnia 20 b. m., oraz wskazujący połączenia linii na stacjach węzłowych.

Nie ulega wątpliwości, że wydawnictwo tak potrzebne, zostanie z życzliwością przyjęte przez publiczność.

Wyjaśnienie w sprawie chleba i mąki. Od Wydziału zaopatrywania otrzymujemy następujący komunikat: Pod adresem wydziału zaopatrywania zgłaszane są skargi na zmniejszenie normy chleba w bieżącym okresie. Z tego powodu wyjaśniamy, że nowe normy mąki żytnej do wypieku chleba i mąki pszennej wydane zostały przez ministerjum aprowizacji, redukcja zaś nastąpiła — jak to widać z komunikatu ministerjum — z powodu obniżenia zapotrzebowania mąki na kresy wschodnie i konieczności wskutek tego nadzwyczaj oszczędnej gospodarki zbożowej. Z tego powodu nie można również zmniejszyć stopnia przemiału, o co Wydział zaopatrywania zabiega oddawna, aby polepszyć wypiek chleba. Ponieważ, jak to wyjaśniło ministerjum stopień przemiału nie może ulec zmianie, dodawanie przy wypieku chleba mąki amerykańskiej nie dobyło dobrych wyników. Z tych względów, aby nie pozabawiać ludności dobrej mąki amerykańskiej postanowiono nie używać jej jako domieszki do chleba. Zresztą wydział zaopatrywania do zmiany tej się nie zobowiązuje. Dlatego wydziału zaopatrywania miasta nie można winić ani o zmniejszenie normy chleba, ani o wprowadzanie ludności w błąd co do zmiany wypieku. Miasto oddawna zabiega o lepszy gatunek mąki, kontroluje wypiek chleba i czuwa nad sprawnością rozdziału chleba i mąki. Pewne niedomaganie przy sprzedaży mąki wywołane były krótkim terminem, jaki pozostawiono do zorganizowania rozdziału mąki i obecnie zostały już w znacznej mierze usunięte.

(a) Centralny Związek właścicieli nieruchomości czyni szerokie przygotowania dla obalenia lub zmiany dekretu rządowego o ochronie lokatorów. Opracowywany jest memoriał, który będzie odbity w znacznej liczbie dla rozdania go posłom sejmowym i rozestania prowincjonalnym organizacjom właścicieli nieruchomości.

(a) Ochrona lokatorów. W ostatnim zeszyście „Zdrowia“ umieszczono łachową krytykę dekretu o ochronie lokatorów i zapobiegania brakowi mieszkań. Według opinii autorów krytyki, dekret nie naprawił zła, bo w Warszawie przypada 120 mieszkań na dom, w Londynie zaś 7. Zamiast zmniejszenia przedsięwzięć budowlanych do wznoszenia domów, ministerjum powinno opracować wskazówki co do ekonomicznych i zdrowotnych budowli, wydawać przepisy o zdrowej polityce budowlanej i ułatwienia wszelkiego rodzaju, zwłaszcza pieniężne, dla szybkiej i racjonalnej rozbudowy miast.

(m) „Pajęczarze“ nie próchnią. Ze strychu domu nr. 62 przy ul. Solec skradziono bieliznę, wartości 1,600 mk., należącą do Józefa Sikorskiego.

— Ze strychu domu nr. 5 przy ul. Twardej Moskowi Rajchmanowi skradziono bieliznę, wartości 8,000 mk.

— Ze strychu domu nr. 24 przy ul. Świętojańskiej usiłowano dokonać kradzieży bielizny, należącej do Lazera Winogrona. Sprawców kradzieży schwytano na gorącym uczynku i osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji sądu pokoju 18-go okręgu; są to: Nuchim Serchej, Ryfka Rozenberg i Toba Azetka.

— Ze strychu domu nr. 9 przy ul. Inżynierskiej niewykryci sprawcy, za pomocą włamania, skradli Janowi Dzieciolowskiemu bieliznę, wartości 600 mk.

(m) Napad. W Alejach Jerozolimskich przed domem nr. 85, niewykryci sprawcy dokonali napadu na wóz z węglem, którego woźnicą był Izaak Kacta. Dochodzenie w toku.

(m) Echa srobnierzego zamachu. Ustalono, że Jan Zawadzki, który onegdaj postrzelili na ul. Żabkowskiej przed domem nr. 15 Sruła Sztynbera jest notowanym już bandytą.

(m) Z głodu. Na ul. Żelaznej w pobliżu Chłodnej zachorowała nagle z głodu 42-letnia kobieta. Lekarz stwierdził ogólne osłabienie i udzielił chętnie pomocy.

(m) Tyfus. Do ambulatorjum Pogotowia ratunkowego przywieziono z dworca kolei Kałiskiej wyrobnika, 35-letniego Józefa Kapuścińskiego. Lekarz Pogotowia stwierdził tyfus plamisty.

(m) Nożem. Na rogu ul. Żelaznej i Ogrodowej raniony nożem w lewe udo młynarz, lat 20, niewiadomego nazwiska, któremu udzielił pomocy lekarz Pogotowia.

(m) Ujęcie bandy „pajęczarzy“. Ze strychu domu nr. 29 przy ul. Puławskiej w Mokotowie została dokonana kradzież bielizny, której wartość poszkodowana Emilia Karczmarczyk oceniła na sumę 4,000 marek. Funkcjonariusze urzędu śledczego, dowiedziawszy się, że w osadzie Piaseczno zatrzymano Stanisława Włodarczyka, podejrzewanego przez nich o branie udziału w tej kradzieży, udali się niezwłocznie do Piaseczna, celem przeprowadzenia poszukiwań, i po powrocie do Warszawy, ujęli w Mokotowie głównego herszta „pajęczarzy“ Józefa Frajera, zaś w mieszkaniu kochanki Frajera, Marii Ostrowskiej, przy ul. Lewickiej nr. 10, w Mokotowie, znaleźli w piecu drąg żelazny do włamywania, 5 wtyrzychów i 3 bory amerykańskie. Postępując dalej po śladach przestępstwa, funkcjonariusze ci w mieszkaniu Walerji Turek przy ul. Piękniej nr. 21 znaleźli 18 sztuk nowej bielizny. Wobec tego, że Stanisław Włodarczyk i Józef Frajer, jak

się w następstwie okazało, są oskarżeni: pierwszy o dokonanie kradzieży w Piasecznie, a drugi — o branie czynnego udziału w napadzie bandyckim w okolicach Piaseczna, obydwóch złoczyńców odprawiono do Piaseczna, skąd, po przeprowadzeniu dochodzenia, zostaną zwrócić do dyspozycji urzędu śledczego.

(m) Upadek. Na ul. Górczewskiej upadł 23-letni mężczyzna, robotnik i zranił się w głowę. Opatrzył go Pogotowie.

(m) 84 wypadki w ciągu doby ubiegłej zanotował raport Pogotowia ratunkowego.

(m) Śluszowanie dokumentów. Na skutek skargi Stefani Wichrowiczowej, zamieszkałej przy ul. Słolarskiej 4, na Pradze, wdrożono dochodzenie o śluszowanie dokumentów spadkowych.

(m) Aresztowanie denuncjantów. Funkcjonariusze urzędu śledczego aresztowali Abrama Gulgolda i Abrama Śliwkę, zaś w Ostrowcu w guberni radomskiej aresztowali Toruńczyka — wszystkich oskarżonych o fałszywą denuncjację.

(m) Zasiłanie. Na ul. Franciszkańskiej przed domem nr. 23, dostał nagłe silnych bólów policjant, 24-letni Mieczysław Czajkowski, którego przewieziono Pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) Porażenie prądem. Na dworcu kolei warszawskiej, porażony został prądem elektrycznym kowal, 33-letni Jan Rugala, którego przewieziono Pogotowie do szpitala Dz. Jezusa.

(m) Poparzenie. Przy ul. Leszna 67, chłopiec, lat 11, poparzył sobie gorącą herbatką dolną część brzucha i okolice. Pomocy poszwankowanemu udzielił dyżurny lekarz Pogotowia.

(m) Zwłoki dziecka. W domu nr. 28 przy ul. Żorawiej w klatce schodowej, znaleziono podrzutka, płci męskiej, leżącego około 1 miesiąca życia, ubranego w koszulkę z literą „M“, owiniętego w koszulkę trykotową i spodnie szare. Dziecko odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu Dz. Jezusa.

(m) Podrutek. W piwnicy domu nr. 17 przy ul. Ostrowskiej znaleziono martwe dziecko nowonarodzone płci żeńskiej. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m) Potajemna gorzelnia. W piwnicy domu nr. 29 przy ul. Pawiej, natrafiono na ślady mieszczącej się tam gorzelni potajemnej, lecz aparaty gorzelne zostały usunięte na krótko przed przybyciem funkcjonariuszy urzędu śledczego.

(m) Zabłąkany chłopiec. Do 1-go komisariatu pol. kom. przyprowadzono zabłąkanego chłopca, wyznania mołozowego, lat około czterech, blondyna, oczy niebieskie, ubrany w czapkę czerwona, wódkową, kapturkę kaftanik granatowy, majteczki szare baranowe, pończochy czarne i buciki nowe z długimi cholewkami. Nazwiska, ani adresu chłopca wskazać nie umie.

(m) Zaginął. 13-letni Stanisław Czap, wzrostu średniego, szczupły, blondyn, ubrany w palto czarne i ubranie sportowe koloru zielonkawego, wraz ze Zbigniewem Rentem, lat 14, szatynem, wzrostu średniego, ubranym w kurtkę czarną i spodnie sportowe, wyszli onegdaj o godz. 7 wiecz. z mieszkania przy ul. Wilczej 62 i więcej nie powrócili.

— 30-letnia Stanisława Święcka, zamieszkała przy ul. Solec 103, wyszła z domu dnia 18 b. m. o godz. 9 wiecz. i więcej nie powróciła. Rysopis: ciemno-blondyna, drobne rysy twarzy, oczy niebieskie, wzrost niski, wskazujący palec nieco krótszy wskutek zastrzału, ubrana w palto pluszowe, długie i kapelusze aksamitny, czarny.

(m) Potajemne piekarnie. Przy ul. Pawiej 65, funkcjonariusze urzędu śledczego wykryli potajemną piekarnię, prowadzoną na szeroką skalę i należącą do Szlamy Ernera, zamieszkałego w tymże domu. Piekarnię opieczelowano.

— Drugą potajemną piekarnię wykryto przy ul. Ceglanej 9, którą również opieczelowano. Właścicielem tej piekarni był Chaskiel Frajer, zamieszkały w tymże domu.

(m) Pod kołami samochodu. Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono 40-letnią Mariannę Brzozowską, służącą, zamieszkałą przy ul. Kruczej 18, która dostała się pod koła samochodu wojskowego i ma złamane lewe przedramię.

(m) Zamach samobójczy. Przy ul. Królewskiej 31, otrula się sublimatem służąca, 24-letnia Regina Buduchówna, którą przewieziono Pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m) Kradzieże. Z mieszkania Aleksandra Legerta przy ul. Widok nr. 1 skradziono za pomocą włamania różne rzeczy, wartości 2,010 marek.

— J. Piątkowi w Wolominie skradziono uprzęż skórzaną, którą znaleziono przy ul. Szerokiej nr. 6, na Pradze, u M. Mokotowa i zwrócono właścicielowi.

— Przy ul. Książęcej nr. 1, z mieszkania Piotra Gniewosińskiego niewykryci złoczyńcy skradli różne rzeczy wartości 10,000 marek.

— W cukierni Malankowskiego na Nowym Świecie nr. 26 Władysławowi Krakowskiemu skradzione zostało pałto, wartości 800 marek. Sprawcę kradzieży ujawniono i pałto odebrano.

— Przy ul. Sienkiewicza nr. 10 Reginie Ponikowskiej skradziono bieliznę, wartości 600 mk. Oskarżona o kradzież Karolina Jarosówna, służąca, uciekła.

— Przy ul. Solnej nr. 19 do składu towarów galanteryjnych Józefa Bursztyna dostał się złodziej i skradli różne towary na sumę 8,000 marek.

— Przy ul. Piękniej nr. 34 do mieszkania Emila Muecka dostali się, za pomocą dobranego klucza, niewykryci złodzieje i skradli różne rzeczy, wartości 10,000 marek.

— W sklepie ubiorów damskich przy ul. Chmielnej nr. 2 klientce Zofji Marjanowskiej skradziono portmonek, zawierającą 200 marek.

— Przy ul. Kościuszki nr. 7, na Pelcowiznie, Stefanowi Goździkowi skradziono świnie z chlewa.

— Przy ul. Żabkowskiej nr. 21, na Pradze, z mieszkania Józefa Wiśniewskiego skradziono różne rzeczy na sumę 5,060 marek.

(m) Ujęcie złodziei tramwajowych. Na rogu ul. Żolej i Marszałkowskiej na przystanku tramwajowym funkcjonariusze urzędu śledczego aresztowali zawodowych złodziei kieszonek: Moszka Wiszniaka, Józefa Brodacza i Zysię Ickowicza — specjalistów od okradania pasażerów w tramwajach.

— Przy zbiciu ulic Trębackiej i Krakowskiego-Przedmieścia aresztowano Włodzimierza Czajkowskiego, oskarżonego o usiłowanie okradzenia w tramwaju p. Gustawa Anca.

(m) Smutny koniec wesołej zabawy. W domu schadzki przy ulicy Żorawiej nr. 18, Kazimierzowi Posiadło skradziono gotówką 550 marek, 400 koron i 30 rb. Podejrzaną o kradzież Pełagję Iwańską aresztowano.

(m) Okradzenie sędziego śledczego. Przy ul. Puławskiej w Mokotowie, w majątku Henrykowie, z mieszkania sędziego śledczego, Komierowskiego skradziono pościel i firanki, ogólnej wartości 5,000 marek.

(m) Zamach samobójczy aresztanta. 24-letni Ludwik Kunicki, oskarżony o kradzież, przebijając w areszcie przy 26-ym komisariacie, na Powązkach, zadał sobie, w celu samobójczym, ranę ciętą na szyi. Lekarz Pogotowia nałożył opatrunek i pozostawił desperata na miejscu.

(m) Konie w mieszkaniu złodzieja. Przy ul. Młocińskiej nr. 10 Ickowi Berko Cyka skradziono parę koni z uprzężą. W rezultacie energicznych poszukiwań funkcjonariusze urzędu śledczego ustalili, że kradzieży dopuścił się zawodowy złodziej, Bronisław Zaręba, w mieszkaniu którego na 1-m piętrze przy ulicy Zaciszy nr. 8 znaleziono skradzione konie. Sprawca kradzieży zdolał ułknąć.

Z sądów.

O potwarz w druku.

Wyznaczona na wczoraj w sądzie okręgowym sprawa karna Adama hr. Roukiera, b. redaktora „Głosu“ oskarżonego przez założycielkę i kierowniczkę „Ligi Kobiet“, pannę Wandę Filipowską z Kielc — o zniesławienie w druku, została umorzona.

Zniesławienie polegało na tem, że korespondent „Głosu“ zarzucił oskarżycielce wyrzeczenie się swych przekonań dla posady, czyli w celach zysku materialnego.

Sprawa a la Zdzarska.

Wczoraj sąd okręgowy w 8 wydziale karnym przystąpił do sądzenia, przy licznym udziale publiczności ze ster handlowo-kupieckich, sprawy Elżasza Wagnera, lat 42, oskarżonego o liczne przywłaszczenia.

Rozprawom, które przeciągną się 3 dni ze względu na obfitość materiału dowodowego i obępość kilkudziesięciu świadków-poszkodowanych, przewodniczą sędzia Janowski. Obronę w imieniu Wagnera wnosi adw. M. Ettinger, ze strony zaś licznych poszkodowanych powództwa cywilne popierają adwokaci Korwin-Piotrowski i Al. Stawski.

Było to w kwietniu r. z. gdy do kancelarii urzędu prokuratorskiego stawił się dobrowolnie inkasent słowarszenia wojaków w Warszawie, Emil vel Eljasz Wagner i oznajmił między innymi, że jako inkasent posiadał on zaufanie w szerokich kołach kupieckich i zarabiał b. dobrze i że od jesieni 1917 r. stan jego finansowy zachował się tak, że coraz więcej odczuwał brak środków do życia.

Wtedy wpadł on na pomysł wykorzystania znajomości i propozycji różnych osób, co do zmiany rosyjskich banknotów tak zwanych destruktyw, na marki, aby operując pobranymi od jednych osób pieniędzmi, spłacać należności osobom innym, przetrzymać ciężkie czasy i z czasem uregulować ostatecznie zobowiązania z sum przywiezionych przez jego dłużników z Rosji.

Ostateczna suma strat poniesionych przez poszkodowanych w wyniku tych manipulacji wyniosła 42,000 rb., przy ogólnym obrocie 260,000 rb.

Na skutek powyższego zameldowania W. postawiony przez sędziego śledczego w stan oskarżenia i zbadany w charakterze oskarżonego, przyznał się do sprzeniewierzenia i przywłaszczenia w sposób oszukawczy około 42,000 rb. na szkodę całego szeregu osób z kół kupieckich.

Wagner na początku, chcąc się ratować od zarzutu sprzeniewierzenia postanowił powiedzieć jednemu z poszkodowanych że znalazł kolektora z R. G. O. który wymienia mu t. zw. destrukty na marki po kursie urzędowym. Jako swój zarobek podał on, że zatrzymuje dla siebie różnicę powstałą między kursem urzędowym, a dziennym.

Wszystko to było wymysłem w celu uzyskania pieniędzy na utrzymanie.

Najwzrost nie brakowało... Znoszono Wagnerowi drzwi i oknami, bo każdy chciał zrobić interes a la Zdzarska.

Gdy Stejnalk i Segal spostrzegli, że na wymanie jest duży zysk zawładnili wielu członków Stowarzyszenia, wynikiem czego było masowe zwracanie się do Wagnera z propozycjami.

Biorąc ruble od jednych i zamieniając je na marki W. spłacał częściowo poprzednie zobowiązania, powiększając zarazem sumę ogólnego deficytu, powstałego z różnicy kursu, według którego zmieniał ruble w rzeczywistości — a tym, który liczył swym klientom.

Zaczęto podejrzewać Wagnera, po ujawnieniu głośnej afery Zdzarskiej, na której W. wzorował się.

Okazało się, że Wagner oszustwa swe dokonywał głównie przez kłamliwe wprowadzanie poszkodowanych w błąd: utrzymywał on miałowicie, że szwagier jego, jako kolektor loterii R. G. O. może wpłacić w kasie loterii należność za losy pięciu setrubłówkami według kursu urzędowego.

I na wczorajszym posiedzeniu Wagner złożył obszernie wyjaśnienie, Czy okaże się ono zgodne

z prawdą, wyjaśni badanie świadków.

O wyniku podamy w następstwie.

O gwałt.

Dnia 21 b. m. sąd apelacyjny rozpoznawał będzio sprawę Henryka Wińczy, lat 53, lekarza weterynaryj z Włocławka, oskarżonego o spełnienie na osobie Zofji SK, uczennicy kl. 3-jej jednej z pensyj we Włocławku, zbrodni, przewidzianej przez art. 522 k. k. Oskarżać będzie naczelny prokurator sądu apelacyjnego Skokowski, Wińczy bronić będzie adw. przys. Świeszewski.

Teatr i muzyka.

TEATR PRASKI. „Orle“ Rostanda w przekładzie M. Tatarkiewiczza.

Sztuka ta pełna tchnienia prawdziwego arystokraty i uroku wielkiej poezji. Jedynego syna Napoleona I, obdarzonego wybitnymi zdolnościami, duchem wojennym i zapalem, usiłowano, jak orle w klatce. Przebywa on z matką Marią Ludwiką, księżną Parny w Schönbrunnie, pod opieką Metternicha, zaś wychowanie otrzymuje od hr. d-ra Dietrichsteina, pod okiem swego dziadka cesarza Franciszka. Marzą się „Orle“ szalone jakieś ataki konnicy, zdaje mu się, że to żołnierze, zapalem przejęci wobec ukochanego cesarza, z okrzykiem, rozdzierającym powietrze, „Vive l'empereur“ na śmierć leżą. Ale to tylko sen. Biednemu „Orle“ nie sędzonym było, widać, panować. Nawet marzyć mu nie było wolno. Metternich przeszkadza mu nawet „bawić się w wojsko“. „Orle“ chce uciec z klatki, ale Metternich odkrywa spisek. Nie powiodła się ucieczka z wiernym sługą Napoleońskim, starym wiarusem Serafinem Flambeau. W otoczeniu rodziny, zdala jednak od Francji, księżę w r. 1832 umiera na suchoty w Schönbrunnie.

Wykonani i wystawieni do szlaku jest dość rzymskim i śmiałym eksperymentem, zwłaszcza dla sceny, nie posiadającej zgranego zespołu. Nie miał jednak uważać należy fakt wystawienia „Orle“ za godny uznania. „Orle“ grał p. Tadeusz Frenkiel, artysta inteligentny, mało jednak jeszcze wyszkolony i pomysłowy, chociaż grał z zapalem a dyskretnie. P. Skarzynski był wiarusem Flambeau plastycznym, pełnym wyrazu dramatycznego. P. Zejdowski portretowo ujął cesarza Franciszka. P. Kęcki traktował inteligentnie ks. Metternicha, choć należało może więcej podkreślić przebiegłość i niekierowność tego żandarma ówczesnej Europy. Mało stylową Marią Ludwiką była p. Mogilnicka. Przypominała raczej mieszczkę, aniżeli księżnę. P. Chałdyńska wykazała prawdziwy nerw sceniczny i doskonałą dykcję.

Reżyserja p. Marjana Tatarkiewiczza bardzo staranna. Miecz. Lip.

TEATR MOZAJKA: „Leguni filuci“ i „Obrona Lwowa“ Mściwoja.

Do rodzaju bezpretensjonalnych utworów zaliczyć należy sztukę Mściwoja. Dzięki znanym melodjom żołnierskim; typom legunów-filuców, utwory te są dość miłymi obrazkami rodzajowymi. Pozbawionymi jednak żywej akcji i dowcipu. Humor — ot wprost „wojenny“ niewymuszony, szczery. Widoczne braki w powyższych sztukach muszą wypełnić aktorzy, od których zależne jest powodzenie.

Przynależą, że czytelnicy wszystko, co do nich należało. Więc żywo grał i niekiedy dobrze śpiewał. Wymienić należy pp.: Orszajska, Opolska, Zaspianka, Trembińska, Wisnowska, Szarkowski, Rosłana, Petera i Belchera.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Dama pikowa“ Czajkowskiego z Dygasem w roli Hermana.

Teatr Polski. Dziś ciesząca się dużym powodzeniem doskonała sztuka Goldoni'ego „Mirandolina“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Jaskrzab“ Croisset'a z Frenkleem na czele.

Teatr Mały. Dziś po raz 19 dowcipny „Brat marnotrawny“ Wilde'a.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka“.

Teatr Letni. Dziś „Nie śmieć“.

Teatr Praski. Dziś „Orle“.

Teatr Powszechny. Dziś „Krzyżacy“.

Teatr Mozajka. Dziś „Obrona Lwowa“ i „Leguni filuci“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Hajduczek“.

Teatr „Mirai“. Dziś premiera.

Czarny kot. Dziś jednoaktówka.

Klub Inturyistów. Program literacki.

Z sali Hermana i Grossmana. Dziś koncert utalentowanego skrzypka Stefana Frenka z udziałem pianisty Juliusza Wertheima. Akompanjuje p. Józef Fiszhaut.

W programie: „Sonata“ Fr. Brzezińskiego, „Chaconne“ Bacha, oraz utwory Viouxtemps'a i H. Wieniawskiego.

POKWITOWANIA.

Na strajkujących gisierów.

Rada del. miejskich 500 mk., robotnicy miejscy — 70 mk., gisierzy W. W. — 117 mk. 50 f., mala nap. wag. osob. W. W. — 209 mk. 50 f., dep. tow. Czyste W. W. — 280 mk. 50 f., główne warszaty W. W. — 143 mk., wyd. drog. Nadwiśl., Praga — 183 mk., Podsekca pr. Petersb. — 51 mk., Kałiska dep. W. W. — 222 mk., Czyste, nap. wag. tow. — 87 mk., Reklod — 24 mk., Rada del. m. Łomży — 50 mk., Wydział drog. Nadwiśl. — 74 mk., garbarnia Pfeifra — 27 mk. 50 f., Awjata — 52 mk. 50 f., Mag. Kowel. Wydz. 18 — 115 mk., garbarnia Temlera — 30 mk. 50 f., kolej Wilanowska — 37 mk. 70 fen., kolejka Grójecka — 68 mk. 50 f., Szperling — 16 mk. 50 f., Fink i Wille (gisierzy) — 117 mk., Gierlach — 200 mk.

Na C. K. R. P. S. od tow. Groszek z Mszczonowa mk. 5.

Od robotnic i robotników warszawskiej fabryki drożdży „B-ci Binental i S-ka“ — mk. 180 (sto ósmdziesiąt) na fundusz Rad Del. Rob. i mk. 180 (sto ósmdziesiąt) dla bezrobotnych.